Nr. 5. Kraków, dnia 19 Lutego 1881. Rok I.

Prenumerata wynosi

	rocznie	półrocz.	kwart.
W Krakowie:	zł. 2·40	1·20	—60.
W Austryi	„ 3·20	1·60	—80.
W Niemczech	mk. 6·40	3·20	1·60.

Pojedyn. numer 10 z przesył. 12 c, Inseraty przyjmują się po 5. ct. od wiersza drobnym drukiem.

GWIAZDKA KRAKOWSKA.

PISMO DWUTYGODNIOWE.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.
Prenumeratę przyjmują w KRAKOWIE: Administracya „Gwiazdki Krakowskiej“, oraz wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Od Wydawnictwa.

W celu uregulowania nakładu co do ilości egzemplarzy, upraszamy Osoby, którym ten egzemplarz przesyłamy, ażeby zwróciły nam takowy, jeżeli nie chcą „Gwiazdki“ prenumerować; w przeciwnym razie prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty.

Ewangelia na Niedzielę Mięsopustną (Sexagesimae).

Ewangelia Ś. Łukasza w rozdz. VIII. od w. 4. do 16.

W owym czasie, gdy się wielka rzesza schodziła do Jezusa i z miast kwapili się do Niego, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi i podeptane jest, a ptacy niebiescy podzióbali je. A drugie upadło na opokę, a wszedłszy, uschło dla tego, iż nie miało wilgoci. Inne padło między ciernie, a społem wszedłszy ciernie, udusiło je. A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. — Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, lecz potem przychodzi dyabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Bo które padło na opokę, są ci, którzy, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, lecz nie mając korzenia, do czasu wierzą, a w czasie pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, ale od trosków i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrém i wyborném sercem usłyszawszy słowo, zatrzymywają, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Przegląd polityczny.

W skreślonej w ostatnim naszym przeglądzie sytuacyi politycznej nie zaszła w ciągu ostatnich dni czternastu żadna wybitniejsza zmiana.

W *Austryi* ciągle jeszcze na porządku dziennym objawy zaciekłego antagonizmu centralistów przeciw obecnemu gabinetowi cislitawskiemu. Zaciekłość ta do tego stopnia zaślepia dzisiejszą mniejszość centralistyczną w wiedeńskiej Izbie deputowanych, iż w bezwzględnej swej walce opozycyjnej nietylko traci wszelki takt i miarę, któremi to przymiotami nigdy zresztą zbytecznie się nie odznaczała, ale nadto popełnia tak ciężkie błędy taktyczne i dopuszcza się w całem swem postępowaniu tak rażących sprzeczności, iż mimowolnie sama podkopuje swą powagę i znaczenie polityczne, jakie jeszcze dotychczas wśród pewnej części niemieckiej ludności w Austryi posiadać mogła. Następujący fakt najlepiej objaśni zaślepienia i przewrotność tej partyi.

Wiadomą jest czytelnikom naszym agitacya wzniecona przez centralistów przeciw ministerstwu między włościaństwem niemieckiem z powodu sprawy regulacyi podatku gruntowego. Owoż całą tę agitacyę sparaliżował obecnie rząd w sposób nadzwyczaj zręczny, wnosząc projekt ustawy ustanawiającej tak zwany kontyngens czyli ogólną sumę podatku gruntowego na następne lat 15 w tej samej ilości, jaka obecnie z tego podatku wpływa do kasy rządowej t. j. w kwocie $37^1/_2$ milionów złr. w. a. i zastrzegając nadto jeszcze w tymże projekcie różne ulgi dla opodatkowanych rolników. Zdawaćby się powinno, że projekt taki zadowolni centralistów jako uwzględniający pośrednie owe okrzyki boleści włościan niemieckich wywołane wszczętą przez nich agitacyą. Tymczasem stało się inaczej. Mając sobie owym projektem wytrącną broń z ręki, którą przeciw nienawistnemu dla nich ministerstwu dalej szermierzyć zamierzali, nie posiadają się ze złości a wpadając w drugą ostateczność, czynią obecnie rządowi zarzut z tego, *iż nie podwyższył* ogólnej sumy podatku gruntowego a względnie, iż ciężaru tej żądanej przez nich podwyżki nie włożył na rolników polskich czyli na Galicyę.

Z tego rodzaju złą wiarą trudno zaiste rozprawiać się w tonie spokojnym i umiarkowanym i dlatego nie dziwmy się, iż dyskusya tocząca się obecnie w Izbie deputowanych staje się z dniem każdym co raz więcej drażliwą i gwałtowniejszą i że zamierzone dawniej przez gabinet hr. Taffego pojednanie stronnictw przechodzi w dziedzinę pięknych illuzyj.

Powstanie Listopadowe.

Ciąg dalszy.

Jaką doniosłość miałoby wykonanie tego *programu koronacyi* jak w ogóle rozpoczęcie wówczas powstania w Polsce nawet bez tak tragicznego dla carskiej rodziny epizodu, łatwo zrozumieć zwłaszcza, jeżeli się zważy ówczesne położenie Moskwy.

W przebytéj co dopiero kampanii naddunajskiéj w roku 1828 poniosła była Moskwa olbrzymie straty, gdyż wysłana wówczas pod dowództwem Wittgensteina 65.000 armia straciła 40.000 ludzi w zabitych lub zmarłych od chorób, a nadomiar straciła prawie wszystkie konie*). Zakończona zaś dopiero pokojem w Turkmanszaj 22 lutego 1828 poprzednia wojna z Persyą kosztowała Moskwę również bardzo wiele.

Z tego militarnego osłabienia Rosyi zamierzył minister austryacki ks. Metternich skorzystać, ażeby złamać jej przewagę na Wschodzie i zapobiedz nowej kampanii jaką Moskwa dla zrehabilitowania sławy swojego oręża podjąć chciała w następnym roku.

W tym celu szukał ks. Metternich sprzymierzeńców w Anglii i Francyi. Ówczesny naczelnik gabinetu torysów lord Wellington przychylił się do planów ks. Metternicha i przyrzekł także nakłonić do przymierza Francyę przez wpływ swój na Karola X, którego w swoim czasie na tronie francuzkim był osadził. Lecz francuzki minister spraw zewnętrznych de Laferronays, który niedawno przyszedł był do władzy, przeciwnym był temu przymierzu, gdyż na posadzie swej, jaką przedtem w charakterze posła francuzkiego w Petersburgu piastował, wytworzył sobie ideę, która i dzisiaj we Francyi ma hołdowników, „że ścisłe połączenie się Francyi z Rosyą jest prawdziwą polityka francuzką“.

Żadne zabiegi a nawet pogróżki lorda Wellingtona i ks. Metternicha nie zdołały wpłynąć na zmianę tej polityki rządu francuzkiego i obalenie jej rzecznika a gdy Anglia nie chciała sama ryzykować na krok przez ks. Metternicha zaprojektowany, gdy nadto sprawa irlandzka i emancypacyi katolików paralizowała już wówczas wielce wszelki ruch sternika Wielkiej Brytanii na zewnątrz, przeto pozostał ks. Metternich ze swojemi planami odosobnionym i musiał patrzeć jak Moskwa z początkiem roku 1829 nową rozpoczęła kampanię przeciw Turcyi i to tak w Azyi pod wodzą Paszkiewicza jak w Europie pod wodzą Dybicza ogołociwszy całe swoje imperium z wojska.

Kampanię europejską rozpoczęła Moskwa, znowu tylko w 68.000 ludzi pod wodzą Dycza, lecz służyło jej tym razem szczęście, bo korzystając ze złej dyspozycyi strategicznej armii tureckiej pod Reszydem baszą złamał go Dybicz pod Kulewczą a przeszedłszy przez Bałkany prawie bez wystrzału, stanął pod murami Adryanopolu z armią stopniałą do 20.000 ludzi i z niezdobytemi na tyłach swoich fortecami naddunajskiemi**). Mimo to Turcy oddali jej Adryanopol i pozostawili drogę otwartą do Stambułu; Dybicz nie chciał

*) Moltke Der türkisch-russische Feldzug inder europäischen Türkei 1828—1829.

**) Ibidem.

Parlament *niemiecki*, który w dniu 15 bm. został otwarty, zajmować się będzie w bieżącej sessyi również przeważnie sprawami ekonomicznemi, między któremi najwybitniejszą odgrywają rolę projektowane przez ks. Bismarka ustawy, mające na celu poprawę materyalnego bytu klas robotniczych z jednej, a podwyższenie dochodów państwowych z drugiej strony. Pod pierwszym względem zamierza kanclerz niemiecki przez zajęcie się losem klas robotniczych zażegnać niebezpieczeństwo kwestyi socyalistycznej, zaś pod drugim zapewnić sobie zawczasu zasoby do przyszłej na zabój rozprawy z zachodnim sąsiadem. Niechaj bowiem mówią, co chcą, tak zwani politycy fachowi, walka ta i to w niedalekiej przyszłości jest nieuniknioną, gdyż leży ona poniekąd w samej naturze rzeczy. Patrzącego trzeźwo na rzeczy nie otumanią w tym względzie żadne, choćby z największą stanowczością wypowiedzane, zapewnenia pokojowe. Wypadki same stwierdzają nasze w tej mierze zapatrywanie.

Może czytelnicy nasi zechcą przypomnieć sobie objawione przez nas przed 14 dniami zdanie, że żądza odwetu przeciw Niemcom mimo wszelkich przeciwnych temu przypuszczeniom pozorów tętni w sercach całej niemal społeczności francuzkiej i że Gambettę uważamy za głównego reprezentanta tej idei odwetu. Owoż w kilka dni zaledwie po napisaniu tych naszych uwag znaleźliśmy całkiem niespodziewanie dosadne ich potwierdzenie z źródła autentycznego.

Znany półurzędowy organ kanclerza niemieckiego, *Hochdeutsche allg. Zeitung* wystąpiła w dwóch artykułach po sobie następujących z nader ostrą krytyką polityki Gambetty obwiniając go mimo wrzekomo pokojowych jego w ostatniém przemówieniu w parlamencie francuzkim oświadczeń, wyraźnie i wprost o dążenie do odwetu. — Twierdzą wprawdzie niektóre, i to poważne dzienniki, iż celem owych artykułów było głównie wywarcie pressyi na parlament niemiecki dla uczynienia go skłonniejszym do uchwalenia funduszów na rozszerzenie toru kolei tak zwanej nadreńskiej. Lecz gdyby nawet tak było, toć właśnie zamiar rozszerzenia tej kolei mający przeważnie znaczenie strategiczne wskazuje niewątpliwie, że żelazny kanclerz znany z trzeźwości swoich poglądów politycznych nie łudzi się wcale co do istotnych, acz obecnie starannie tajonych intencyj „des Erbfeindes“ narodu niemieckiego.

Szczególne światło na to całe położenie rzuca także następujący fakt:

Jenerał marszałek polny hr. Moltke rozbierając wydane przez „*Institut de droit national*“ dzieło podręczne *o prawie wojennem na lądzie* wyraził ze względu na cel i środki wojenne takie zapatrywanie, że wojna jest żywiołem porządku przez Boga ustanowionego, że w wojnie rozwijają się najszlachetniejsze cnoty ludzkie, że bez niej popadłby świat w zgniliznę i zniknąłby w materyalizmie; wieczny zaś pokój jest snem a nawet niełądnym snem. Co do środków wojny hołduje ten dzisiejszy bożek wojenny pruskim zwyczajem zasadzie, że cel uświęca środki, bo mówi: „Ja nie mogę się żadną miarą zgodzić z deklaracyą petersburską, jeżeli ta mniema, że osłabienie sił militarnych nieprzyjacielskich jest na wojnie jedynem uprawnionem działaniem. Nie! trzeba skierować napad także przeciw wszystkim środkom pomocniczym nieprzyjacielskiego rządu przeciw jego finansom, kolejom, zasobom a nawet przeciw nieprzyjacielskiemu „prestige“.

Widzimy ztąd, że w Niemczech zanosi się na to, by militaryzm, jaki tam istnieje zamienił naród niemiecki w dawny zakon krzyżacki, któryby w wojnie i rozboju uważał boskie posłannictwo a więc wytaczał innym narodom potoki krwi, niszczył ich mienie, niweczył owoce pracy i cywilizacyi i to ma być najwyższą pruską cnotą. Piękne zasady i nadzieje dla naszego kontynentu i naszej cywilizacyi europejskiej!

Jaskrawy kontrast z tym przygnębiającym i wszelki ekonomiczny rozwój a z nim i dobrobyt ludów tamującym stanem Europy, będącej w ciągłem oczekiwaniu brzemiennych w najopłakańsze następstwa katastrof wojennych i zmuszonej owoce pracy swych ludów oddawać nienasyconemu molochowi militaryzmu, — stanowi godny pozazdroszczenia stan Ameryki. Niemal bajeczne wedle wyobrażeń Europejczyków a przecież zupełnie prawdziwe dochodzą z Nowego Świata wiadomości. Oto amerykański minister Skarbu p. Sherman złożył sprawozdanie roczne z budżetu za rok ubiegły 1880., w którém wykazuje nadwyżkę dochodów nad rozchodami w kwocie 75 milionów dolarów czyli 150 milionów złr. w złocie. Równocześnie przedstawił minister amerykański preliminarz budżetu na rok następny czyli obecnie bieżący 1881, w którym na tenże rok wykazuje spodziewaną nadwyżkę dochodów nad rozchodami w kwocie 90 milionów złr. wa.! I na cóż ta kolosalna jednoroczna nadwyżka ma być użytą? Oto wedle propozycyj ministra Shermana nastąpić ma *zupełne zniesienie wszystkich bezpośrednich podatków* opłacanych przez ludność Stanów Zjednoczonych, których ogólna suma równa się właśnie owej rocznej nadwyżce budżetowej.

„Zniesienie wsoystkich bezpośrednich podatków“ czyż nie brzmi to w uszach Europejczyka jakby jaka bajka fantastyczna? Czy doczekają się ludy Starego Świata kiedy podobnych wniosków z ust swych ministrów Skarbu? Dopóki państwa europejskie hołdować będą militaryzmowi, pochłaniającemu największą część dochodów (samo np. Cesarstwo niemieckie wydaje cztery piąte części swego dochodu na utrzymanie wojska), dopóty podobne wnioski rządowe, jak ta, które nas dochodzą z po za Oceanu, zaliczyć nam wypadnie do dziedziny pięknych mitycznych baśni.

W innej części świata zaszedł w tym czasie nader doniosły wypadek noszący w sobie zaród niezmiernej wagi następstw politycznych i to w niedalekiej może przyszłości. Mamy tu na myśli zdobycie Geog-Tepe głównej twierdzy dzielnego i bitnego azyatyckiego plemienia turkomeńskich Tekińców przez wojska moskiewskie pod wodzą słynnego z ostatniej wojny rossyjsko-tureckiej jenerała Skobelewa. Pomyślny ten dla oręża moskiewskiego wypadek, mogący być początkiem zupełnego pokonania a co najmniej showdowania jednego z najwaleczniejszych azyatyckich ludów, — może w nader blizkim czasie utorować Moskwie stanowczo drogę do Indyj, tego głównego obok drogi do Konstantynopola celu moskiewskiej polityki. A wtedy walka o Indye między Moskwą a państwem Wielkiej Brytannii stanie się nieuchronną, i bodaj czy błędy egoistycznej a przytem do najwyższego stopnia niezręcznej polityki angielskich mężów stanu dziś u steru będących, któreto błędy zgotowały potężnemu Albionowi tak u siebie w domu jak i w południowej Afryce tudzież w przyległym do Indyj Afganistanie nie łatwe do pokonania trudności, nie przyspieszą owej chwili krwawego starcia między temi dwoma mocarstwami u samych granic indyjskich, starcia mogącego skończyć się ostatecznie

---

jednak ryzykować pochodu na Stambuł, by nie odkryć swej słabości zwłaszcza, że Albańczycy w liczbie 40.000 ludzi zagrozili mu tymczasem z tyłu i z flanki, i dlatego przy udziale usłużnej zawsze dyplomacyi wolał zawrzeć co rychło pokój, zanim się jeszcze Turcya z przerażenia opamiętała.

Lecz zanadto odbiegliśmy od naszej materyi za tą kozacką wyprawą Dybicza. Zanim on zapędził się był jeszcze za Bałkan i zanim złamał był jeszcze Reszyda baszę pod Kulewczą dnia 11 dnia Czerwca, zawitał już był tymczasem miłościwy Car Mikołaj do Warszawy by włożyć na swoję głowę koronę Jagiellonów, która wraz z innemi insygniami polskiemi to jest mieczem i jabłkiem przywieziono z Petersburga pod eskortą sołdatów moskiewskich*).

Podchorażowie rozdzielone już mieli tymczasem ostre ładunki na dzień przed koronacyą, ażeby udaremnić fatygę mistrzowi ceremonii Stanisławowi hr. Potockiemu, synowi i godnemu następcy Szczęsnego Potockiego. Lecz zapał i gotowość podchorążych wstrzymane zostały przez innych cywilnych spiskowców, którzy mając sobie poruczone wybadać posłów sejmowych, jak się na zamierzony zamach zapatrują, donieśli, że posłowie zaprotestowali jednomyślnie przeciwko tak gwałtownemu krokowi. Niechcąc nic wbrew woli reprezentantów narodowych działać, uważali się podchorążowie za zgubionych i dlatego, gdy pierwszy dzień koronacyi daremnie przeszedł, a spisku nie odkryto jeszcze, chcieli wykonać swój zamiar nazajutrz podczas uczty ludu i dlatego zapytali jeszcze raz posłów znanych za patryotów: „czy życzą sobie posłannicy narodu, aby od takiego aktu zaczęła się rewolucya w Polsce?“ Lecz posłowie odmówili swej sankcyi, uważali to przedsięwzięcie za niebezpieczne i niepewne, spodziewali się zaś, że car włożywszy na głowę koronę polską, dotrzymywać będzie rzetelniej konstytucyi.

Tak więc wykonanie spisku zostało udaremnione z wielkim żalem i niebezpieczeństwem dla podchorążych. Jeden z nich Aleksander Łaski, który dowodził szkołą na Saskim placu w pamiętnym dniu 20 maja, tak się wyraża: „Szła gra o całą Słowiańszczyznę; od Newy po Odrę byłaby się rozwikłała krwawa walka, rozpoczęta na Saskim placu ofiarą pomazańca i całej jego rodziny, kilku chwilami później, kiedy na głowę swoją niepolską włożył koronę i berło najpiękniejszego rodu słowiańskiego śmiał porównać z astrachańskiem, kazańskiem i sybirskiem. Że car niedpokutował wtenczas za rozbiór Polski, że niedaliśmy wtenczas przykładu jak okropnie mści się lud za całowieczne krzywdy swoje, za zbrodnię popełniona.........., komuż to przypisać? Oto dyplomatyce! Oto właśnie takim ludziom, których zdaje się los nieżyczliwy Polsce tak usposobił, żeby każdej wielkiej rzeczy obawiali się przed skutkiem, żeby wielką rzecz już wykonaną zmniejszyli“ *).

*) Pamiętniki Józefa hr. Krasińskiego.

*) Maurycy Mochnacki: „Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—31“.

Ciąg dalszy nastąpi.

wyrzuceniem władczyni morza z jej azyatyckich posiadłości i obaleniem jej wszechświatowej potęgi.

Byłaby to istna kara dziejowej Nemezys za krótkowidzącą i egoistyczną politykę, jaką Anglia w swoim czasie zamanifestowała względem narodu polskiego, utrzymując przez usta Palmerstona premiera, że restytucya Polski sprzeczna jest z interesem Anglii, gdyż Moskwa odcięta przez Polskę od wpływu na kontynent Europy przeniosłaby takowy do Azyi i zwróciłaby się przeciw Indyom. Tymczasem dziś Polska w niewoli, a waleczni jej synowie zaprzągnięci w jarzmo moskiewskie użyci dziś zostają do zdobywania bram wiodących do Indyj, które Moskwa mimo ujarzmionej Polski z czasem zdobędzie siłami z Polski wydobytemi.

Dr. FERDYNAND WEIGEL,

Prezydentem Miasta Krakowa.

Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 17 b. m. wybrany został Dr. Ferdynand Weigel Prezydentem 29 głosami, — przeciwny kandydat Dr. Szlachtowski otrzymał 23 głosów, jedna kartka była pusta.

W Nrze 4 naszego dziennika z 5 lutego wypowiedzieliśmy tylko nasze wstępne zasady co do wyboru Prezydenta Miasta, w obec ustąpienia Dr. Zyblikiewicza, powołanego zaufaniem Korony na urząd Marszałka Sejmu Krajowego. Nie postawiliśmy wówczas żadnej kandydatury, sądząc, że po rezygnacyi Dr. Zyblikiewicza, oznaczy dopiero Jego zastępca dzień wyboru Prezydenta, który wedle statutu musi się odbyć w 14 dni po zawakowaniu krzesła prezydentowskiego. Tymczasem ustępujący Dr. Zyblikiewicz na posiedzeniu Rady odbytej dnia 7 b. m. już po rezygnacyi swojej zapowiedział wybór Prezydenta Miasta i zwołał w tym celu Radę miejską na dzień 17 b. m. —

W obec tego, dziennik nasz wychodzący tylko co drugi tydzień, nie mógł zabrać głosu i postawić kandydatury przed 17 b. m. uczyniła to jednak Redakcya „Gwiazdki Krakowskiej“ dnia 16 b. m. w porozumieniu z miejscowymi swoimi prenumeratorami i zwolennikami zasad w formie *listu otwartego do PP. Radców miejskich*, kóry jako zasady i główne zapatrywania nasze na wybór Prezydenta, jego i Rady zadanie wyrażający, tutaj dla wiadomości naszych zamiejscowych Czytelników i dla pamięci wystąpienia naszego w tak ważnej chwili przytaczamy:

Oto osnowa owego listu:

List otwarty do JW. Radców miasta Krakowa.

Dnia 17 b. m. ma się odbyć wybór Prezydenta naszego Miasta. — Wszyscy interesujący się dobrem Miasta obywatele oczekują wyniku tego wyboru z niepokojem wobec intryg i krzyżowania się rozmaitych wpływów osobistych.

Gdzie takie czynniki występują na jaw tam obawiać się należy o rzetelny dla Miasta rezultat i tam też Osoby decydujące winny oprzeć swoją uchwałę na pewnych *zasadach* bez względu na widoki i interesa osobiste jednostek. —

Zasady te nasuwają się dzisiaj same przez się.

Miasto nasze przebyło w ostatnich czasach erę, że tak powiemy, *budowlaną*, odnowiło Sukiennice kosztem przeszło 500.000 złr., chociaż zapreliminowało na to tylko 250.000 złr.; postawiło wiele innych gmachów publicznych, wszystko to jednak za pożyczkę, której obecnie brakło na ukończenie niektórych jeszcze dzieł, jak na ukończenie budowy szkoły na Smoleńsku i na zasklepienie Starej Wisły, a o wodociągach, na które właśnie pożyczkę zaciągnięto, nie ma już mowy. Tymczasem wewnętrzny dobrobyt mieszkańców Krakowa jest jak najgorszy: handel przemysł i rękodzieła zupełnie upadły — ludność popadła w największą nędzę i wyglądamy tylko, acz daremnie, czy albo rubel się nie podniesie i Królestwo Polskie ku nam się znowu nie zwróci lub też czy większa liczba osób zamożnych nie da się zwabić zachęcającą pozornie okazałością Miasta.

Ta era budowlana przypomina owych nieszczęśliwych obywateli wiejskich, którzy nietylko dochody ze swego majątku ale i pożyczki bankowe utopili w okazałych budowlach a wyjałowili grunt, jakim jest w mieście przemysł i rękodzieła i popadli w majątkową ruinę. —

Ażeby tej smutnej katastrofy uniknąć, powinno nasze miasto wrócić do wewnętrznego odrodzenia uśpionych arteryj *handlu, przemysłu i rękodzieł*, powinno je podnieść, ożywić i spotęgować, aby za ich pomocą nietylko umożliwiło obywatelom miasta spłatę dotychczasowych ciężarów, lecz aby Kraków w ogóle podźwignąć się mógł w dobrobycie i własnemi zasobami a nie sztucznie przez pożyczki podnosił się do miast pierwszorzędnych.

O ile więc podźwignięcie ekonomiczne Miasta Krakowa z dotychczasowej stagnacyi i nędzy winno być pierwszem zadaniem naszéj Reprezentacyi miejskiej, o tyle też przy wyborze Prezydenta winna ta zasada decydować.

Niechcemy aby Rada miejska była tylko *biernem narzędziem* w ręku Prezydenta, nie chcemy, ażeby była ową martwą tablicą, na którejby dopiero Prezydent wypisywać miał pomyślne lub mniej pomyślne dla Miasta dzieła, lecz chcemy, aby wybrany Prezydent był *dobrym przewodnikiem* w tem koniecznem dziele odrodzenia i podniesienia naszego Miasta z materyalnego upadku, w jakim jest pogrążone, ażeby był fachowym i znawcą w tych zaniedbanych u nas zupełnie gałęziach bogactwa narodowego.

Takiego męża widzimy też w gronie Szanownej Rady w osobie dotychczasowego Jej Wiceprezydenta Dr. Ferdynanda Weigla, który jako główny kierownik tutejszej Izby handlowej i jako wytrawny na polu reprezentacyi narodowej rzecznik poprowadziłby Szanowną Radę na tej drodze odrodzenia i poparł Ją swoją znajomością rzeczy i doświadczeniem.

Że zaś Dr. Ferdynand Weigel byłby w tem dziele podniesienia Miasta z materyalnego upadku najlepszym przewodnikiem, świadczy najlepiej ta okoliczność, że obradująca obecnie w Wiedniu komisya Rady Państwa nad projektem rządowym o reformie i podniesieniu handlu przemysłu i rzemiosł wybrała go swoim prezesem, z czego wypływa, że nietylko swoi ale i obcy uznali jego znakomite kwalifikacye, które jak również i wszelkie materyały i doświadczenia w tej komisyi zebrane mógłby Dr. Weigel zużytkować dla dobra naszego Miasta, dla uratowania go i wszystkich członków Gminy od majątkowej ruiny.

Lecz nietylko ta zasada i konieczność podniesienia dobrobytu Miasta przemawia za tym wyborem, przemawia za nim także inny wzgląd, mianowicie zasada konsekwencyi w działaniu.

Już to od lat dziewięciu jest Dr. Weigel Wiceprezydentem miasta, pełni ten urząd bezpłatnie z wszelkiem zaparciem siebie a uznaniem ze strony Szanownej Rady, czego najlepszym dowodem jest jego *trzechkrotny wybór na tę posadę*. Owóż postąpiłaby Rada wbrew zasadzie konsekwentnego działania, gdyby teraz po powołaniu Prezydenta miasta na ten urząd Marszałka szukać miała innych kandydatów na Jego miejsce, a nie wybrała tego, którego obdarza przez tyle lat swojem zaufaniem, ktorego obdarza i Miasto zaufaniem, wybierając zawsze prawie jednomyślnie na posła do Rady Państwa, którego wreszcie Koło polskie w Wiedniu mimo uczynionego przed kilku dniami zarzutu niekompetencyi, popiera moralnie na Prezydenta naszego Grodu nie tając dlań koleżeńskiej i politycznej sympatyi. Owoż mamy nadzieję Panowie, że oprzecie Waszą uchwałę na tych zasadach dobra miasta, że nie popadniecie w sprzeczność z poprzedniem działaniem i objawioną tylekrotnie przy wyborach wolą waszych współobywateli; sądzimy, że niedacie posłuchu głosom ludzi złej woli, choćby się oni odwoływali do powagi laski marszałkowskiej lub nachodzili Wasze domy; sądzimy że nie dacie posłuchu ludziom, którym nie zależy na dobrobycie Miasta, którzy przeciwnie zasiali w naszem mieszczaństwie rozstrój i zagubę, a dzisiaj wojują fałszami, — lecz staniecie w obronie autonomicznej zasady i wolności i wyborem swoim nietylko dacie silny impuls nowemu Prezydentowi do działaniana na korzyść Miasta, lecz nadto zażegnacie dotychczasowe rozdwojenie w Radzie, przełamiecie drogę intrygantom, skonsolidujecie się do pożytecznej dla Miasta działalności tak, iżby dzieła Rady nie były dziełami jednego stronnictwa, a tem mniej jednej osoby, lecz by były dziełem całej Rady, bo im więcej osób co buduje, tem trwalsze jest dzieło, tem więcej osób bronić będzie tego dzieła.

Decydujcie więc Panowie jako prawdziwi Ojcowie Miasta i niezależni obywatele,— decydujcie wedle zasad dobra Miasta i sprawiedliwości.

Uchwały Waszej oczekują z niepokojem wszyscy mieszkańcy: oczekują właściciele domów, na których spadają coraz większe ciężary a dochody maleją w obec ogólnego ubóstwa, oczekują kupcy w pustych sklepach, oczekują rękodzielnicy i wszyscy ludzie pracy, których dochody ledwie z dnia na dzień wystarczają im na wyżywienie lub którzy dla braku zarobku zwiększają ofiary nędzy, jaka gniecie nasze Miasto coraz silniej, zabija nasz rozwój — naszą przyszłość!

Obywatele i Wyborcy m. Krakowa.

Kraków dnia 16 lutego 1881.

Dziennik tutejszy „Czas“ w Nrze 38 wydanym na 17 b. m. omawiając tak poważną kandydaturę Dr. Weigla, któremu nic nie miał do zarzucenia, jak i kandydaturę Dra Szlachtowskiego, którego dokładny życiorys i działalność na polu publicznem i usług dla gminy naszej podał, poparł i wystąpił *otwarcie* z kandydaturą p. Dr. Szlachtowskiego.

Szanując z zasady każde przekonanie, które owarcie jest wypowiedziane, niedotknęliśmy w niczem w naszym *liście otwartym*, i nie chcemy niniejszem dotknąć postawionej przez „Czas“ kandydatury. Jeden tylko ustęp wy-

wodu poparcia przez „Czas“ kandydatury Dr. Szlachtowskiego chcemy odeprzeć, bo sentencya tam zamanifestowana wkracza, że tak powiemy, w zasadę naszego publicznego życia. „Czas“ pisze między innemi argumentami, że niezależność majątkowa Dra Szlachtowskiego niemałą jest także rękojmią, że kandydat ten nie ma na celu uzyskać intratnej posady, w czem mieści się pośrednio widoczne insynuacya, jakoby przeciwny kandydat Dr. Weigel nie mając takiego jak Dr. Szlachtowski majątku nie dawał takiej rękojmi i jakoby przez otrzymanie prezydentury miał na celu uzyskanie intratnej posady.

Przeciw takiej zasadzie musimy zaprotestować. Poprzednik Dr. Weigla dzisiejszy Marszałek Dr. Zyblikiewicz niemiał również majątku, a przecież nikt nie śmiał mu insynuować, by w stanowisku Prezydenta miasta szukał był intratnej dla siebie posady. Tak Dr. Zyblikiewicz jak i Dr. Weigel są od wielu lat rzecznikami narodowymi a żadnemu z nich i żadnemu z naszych posłów i delegatów nie zarzucił nikt chęci ciągnienia zysków z stanowisk publicznych przez nich zajmowanych.

Dr. Zyblikiewicz, chociaż niemajętny powołany został zaufaniem i wolą Korony na urząd Marszałka Kraju, która posada wymagałaby wedle zasad rozumowania „Czasu“ jeszcze większej gwarancyi a więc *większego majątku.*

Jeżeli zaś *„Korona“* nieuważała na to jak również czy Dr. Mikołaj Zyblikiewicz miał zasłużonych krajowi antenatów, lecz zważała na jego osobę, charakter, pracę i zdolność, to zapatrywanie to Korony oznacza wielki przełom, który właśnie w Nrze 4tym naszego pisemka podnieśliśmy i dlatego sądzimy, że Szanowny nasz Starszy Kolega nie zechce iść wbrew temu szlachetnemu i w charakterach ludzkich uzasadnionemu prądowi, i nie cenić wartości ludzi wedle rodu lub cenzusu pieniężnego, bo zapatrywanie takie oznaczałoby *wstecznictwo* a nie *konserwatyzm*, na którem Szanowny nasz Starszy Kolega stoi a i my też stoimy, chociaż go może inaczej pojmujemy.

Takie podnoszenie stanu i majątku ludzi publiczne stanowiska zajmujących, a stawianie dopiero w drugim rzędzie ich charakteru i zasług osobistych — zdolnem jest tylko zapuszczać jad goryczy w łono naszego społeczeństwa i wzniecać nieporozumienia tam, gdzie nam potrzeba jedności i zgody w wszelkiem publicznem działaniu. Dzięki szlachetnemu Monarsze, nastąpił przełom w owych wstecznych poglądach na miarę wartości ludzi publicznych; chciejmy więc cenić nadal naszych mężów publicznych wyłącznie wedle ich charakteru i osobistych zasług, a nie wedle ich rodu i majątku, i niechaj ta praktyka rozpocznie się choćby dopiero od dnia, w którym ów przełom w dotychczasowych zapatrywaniach zaznaczył Cesarz Franciszek Józef I. przez zamianowanie Dr. Mikołaja Zyblikiewicza, męża bez znacznego majątku i wysokiego rodu, ale pełnego osobistych zasług i z charakterem, Marszałkiem Sejmu krajowego.

O tak postawionych dwóch kandydaturach rozstrzygnęła nasza Reprezentacya miejska na posiedzeniu z dnia 17 b. m. w sposób na wstępie przez nas podany, a wybierając Dra Ferdynanda Weigla prezydentem, weszła właśnie na tory owym aktem monarszym u Dra Zyblikiewicza wskazane tj. zamanifestowała czynem, że chce mieć swym przewodnikiem męża pełnego osobistych zasług i znanego z szlachetnego i nieskazitelnego charakteru, który w długoletniej służbie publicznej zawsze tylko dobra ogółu z własnym uszczerbiem materyalnym miał na względzie, i który, gdyby zechciał był na zajmowanych dotąd stanowiskach szukać *intraty*, nie potrzebowałby był czekać dopiero na zawakowanie posady prezydenta miasta. Że tych *intrat* nie szukał, to dowodzi jego *niezawisłości moralnej*, którą, my przynajmniej, cenimy i stawiamy wyżej niż *niezawisłość materyalną* czyli majątkową.

Niechcemy dalej rozpisywać się o tym wyborze, bo sam fakt tego wyboru i zasady, które go zdecydowały a których byliśmy tłomaczami, świadczy najwymowniej o tym wyborze i jego doniosłości dla naszego Miasta.

Atoli musimy jednę podnieść uwagę a raczej życzenie, ażeby stronnictwa, które się w Radzie przy ostatniej wyborczej sesyi starły, zjednoczyły się teraz i skonsolidowały w jedno zgodne dla interesu Miasta pracujące gremium, zwłaszcza, że wiemy, iż nowy Prezydent nie będzie narzędziem w ręku jednej partyi, lecz będzie stał nad stronnictwami.

Na każdy wypadek zastrzegamy sobie jeszcze wolność głosu przed wyborem Wiceprezydenta Miasta.

Jakim artykułem przywitał „Czas“ prezydenturę Dr. Weigla w numerze dzisiejszym niechcemy mówić, wolimy obznajomić naszych Czytelników jaką opinię wyraził Lwów przez swój organ „Dziennik Polski“ z powodu wyboru Dr. Weigla Prezydentem miasta. — Oto główne ustępy naczelnego artykułu datowanego z 18 lutego:

„Na wczoraj zwołaną została krakowska rada miejska w celu wyboru nowego prezydenta miasta. Z tego powodu wrzał Kraków przez kilka dni życiem politycznem, bo przy wyborze tym nie chodziło o kwestyę osób, lecz stanęły do walki dwa prądy wręcz przeciwne — liberalny i stańczykowski. Reprezentantem pierwszego jest poseł dr. Weigel, dotychczasowy wiceprezydent miasta — drugiego dr. Szlachtowski, kandydat Stańczyków i „Czasu“. Obydwa tedy stronnictwa stanęły ze sobą do walki i rozwinęły silną akcję, aby raz zmierzyć swe siły i dlatego to kraj cały śledził sprawę wyboru prezydenta miasta Krakowa z uwagą dotąd niebywałą, a nie pomylimy się pewno, jeżeli powiemy, że sympatje ogółu, z małemi, prawie nieznacznemi wyjątkami — były po stronie dra Weigla.

Nie dziw więc, żeśmy się mocno zainteresowali tym wyborem, bo przekonani jesteśmy, że kraj powinien na każdym punkcie dążyć do złamania potęgi stronnictwa, które opanowawszy wszystkie stanowiska ważniejsze, wywiera zgubny wpływ nietylko na przebieg wszystkich spraw galicyjskich, poświęcając najżywotniesze interesa kraju widokom osobistym, ale nadto na sprawę, dla każdego Polaka najżywotniejszą, dążąc otwarcie do pogodzenia opinji publicznej w całej Polsce z obecnym stanem rzeczy — siejąc więc zasady niezdrowe, które niestety aż nadto szerokie opanowały koła.

W ostatniej chwili rozpowszechniono w Krakowie dla poparcia kandydatury Dra Szlachtowskiego pogłoskę, że Koło polskie sprzeciwia się kandydaturze Dra Weigla. W celu sprawdzenia tej wiadomości udaliśmy się do naszego korespondenta w Wiedniu z prośbą, aby zbadał opinię członków delegacyi polskiej, na co odpowiedział nam znanym czytelnikom telegramem, że sympatye polityczne Koła są po stronie posła Dra Weigla.

Telegram ten wraz z drugim z Krakowa o szansach kandydatów, przedrukowano w Krakowie z *Dziennika Polskiego* (za inicyatywą i nakładem „Gwiazdki Krakowskiej“. Przyp. Red.) i rozesłano je w formie listu radnym miejskim w osobnej odbitce w celu przekonania ich o bezpodstawności rozpuszczonej pogłoski z dodatkiem, że *Dziennik Polski* przemawja za kandydaturą Dra Weigla.

Oprócz wspomnianego pisma, rozesłano do radców miejskich (również za inicyatywą i nakładem Gwiazdki — list ten poprzedził pierwszy wyżej wymieniony Przyp. Red.) list otwarty od wyborców i obywateli krakowskich, w którym gorąco przemawiają za wyborem wiceprezydenta dr. Weigla.

Szanse obydwu kandydatów były prawie zupełnie równe, tak, że aż do ostatniej chwili obydwa stronnictwa nie były pewne zwycięztwa, a publiczność wyczekiwała z gorączkową niecierpliwością rezultatu wyboru.

O godzinie 6tej przystąpiono do głosowania, a po obliczeniu głosów okazało się, że dotychczasowy wiceprezydent dr. Weigel wybrany został prezydentem miasta Krakowa.

Zgromadzona przed gmachem miejskim publiczność przyjęła tę wiadomość żywemi okrzykami na cześć nowego prezydenta, obywatele miasta Krakowa urządzili natychmiast wspaniały korowód z pochodniami marszałkowi i nowemu prezydentowi.

Łącząc do tych objawów radości, winszujemy staremu grodowi podwawelskiemu wyboru męża, który jako tyloletni wiceprezydent niepospolite położył zasługi około miasta, a jako poseł do Rady państwa złożył niezbite dowody wielkiego uzdolnienia, taktu, i zasad postępowych.

Oby na tem nowem stanowisku zaszczytnem, na które go wyniosło zaufanie współobywateli, nie zapomniał nigdy o tem, że wybór swój i sympatję ogólną zawdzięcza prócz osobistych przymiotów, w pierwszym rzędzie swoim zasadom liberalnym i że wybór jego ma z tej przyczyny znaczenie zasadnicze, myśl polityczną i charakter opozycji przeciw stronnictwu rządzącemu“.

Wybór posła do Rady Państwa.

Wybór posła do Rady Państwa w miejsce nieodżałowanej pamięci Dr. Rydzowskiego wyznaczony jest na dzień 8 marca b. r.

Do dziś dnia niesformował się jeszcze legalnie żaden komitet przedwyborczy i nieodbyło się żadne publiczne zgromadzenie. Obradują tylko kółka prywatne — zaznaczając *brak ludzi* odpowiednich do reprezentacyi narodowej zwłaszcza po tak wielkich stratach.

Zapytają Czytelnicy, dlaczego taki *brak ludzi?* I my też tak pytamy się samych siebie, a nasuwają się nam myśli, z któremi chcemy się z Wami podzielić i poddać pod Waszą rozwagę.

Mój miły Czytelniku, gdyby Twe ciało rozcięto na trzy kawały lub przynajmniej zciągnięto w trzech miejscach w silne obroże, czy, krew która ma przebiegać i ożywiać Twe ciało, czy tętna, które w niem bić mają, odbywałyby swój ruch normalny, pozwalałyby Ci żyć i rozwijać się fizycznie i moralnie? czy siły, jakie Ci dała natura, nieopadłyby Cię lub niezgasnęły całkiem? czy duch, jakim Cię Bóg natchnął, nieosłabłby w mocy swojego poczęcia lub nieodbiegł

by Cię zupełnie? Wszak tak! i tak też jest z narodem, tak z naszym nieszczęśliwym pokutującym narodem.

Przecięci na troje, acz zwolnieni w jednym odłamie, jesteśmy słabi, bo serce nasze gniecie tyrańska Moskwa — pije naszą krew; zaś prastarą siedzibę naszych Chrobrych u grobu Ś. Wojciecha tłoczy żelazna obręcz krzyżacka. W skutek tego owa krew nieobiega naszego ciała w normalny sposób, nieożywia siedzib potęgi ducha naszego i ztąd też jesteśmy tylko mali. Inny naród liczący tyle milionów, co my, a choćby mniej, jednak wolny, żyjący i czujący się w całem swojem nieograniczonem jestestwie, mający środkowe kulminacyjne swoje ognisko, gdzie zbiegają się wszystkie tętna wszystkie arterye jego wolnego życia — taki naród wyrzuca z owego swojego ogniska wielorakie zdolności a częstokroć i geniusze. Lecz my tego nie mamy — a jeżeli mamy, to tylko w chwili, gdy w walce lub męczeństwie odczujemy silniej całość naszego narodowego jestestwa. Wtedy to zabłysną u nas nieraz zdolności a nawet geniusze jak przed i po roku 1831 Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, lub jak przed i po roku 1863 tak znakomici nasi malarze. Są to jednak w wielkiej części li reprezentanci wcielenia uczucia narodowego w formę ideału, a brak było i będzie zawsze *wielkich ludzi politycznych,* bo wielcy ludzie polityczni muszą, jak wielcy wojownicy strategicy wyłaniać się z całości i ogarniać całość, a u nas ta całość rozcięta; nam ogarnięcie tej całości jest wzbronione i dlatego żyjemy i podtrzymujemy się tylko w ułamkach, i topniejemy w prowincyonalnej maluczkości.

Atoli nie chciejmy zbytnie przesądzać naszej przyszłości, która jest w ręku Opatrzności a rozważmy, czy też i my sami nie jesteśmy winni, że nie mamy ludzi; rozważmy, czy ten nasz zły stan ekonomiczny kraju, ta nędza, która nas gniecie, nie sprawia, że marnieją u nas mnogie zdolności, lub łamią się w walce o chleb codzienny, że może zginął u nas nie jeden już geniusz, który wydało łono jakiej biednej matki Polki, czy nie zaginął może ten geniusz wraz z nią w objęciach nędzy, zanim ujrzał światło dzienne.

Jeżeli zaś tak jest, a być może bardzo łatwo, jeżeli się zważy na nasz opłakany stan ekonomiczny w kraju i tę okropną śmiertelność jaka pochłania tysiące biednych dzieciąt i ludzi, — to w takim razie i z naszej strony jest wina w tem, *że niemamy ludzi* i dlatego nie szukajmy ideałów lecz bierzmy ludzi jak są, patrzmy tylko na to, by ludzie, których obdarzać mamy zaufaniem i mandatem poselskim odpowiadali temu stanowisku; patrzmy na ich charakter, na ich patryotyzm, na pracę w życiu prywatnem i publicznem, na ich wykształcenie i zdolność do zajęcia się tym mozolnym i trudnym zawodem poselskim.

Dziennik nasz niechce dzisiaj jeszcze wysuwać żadnej osoby, żadnej kandydatury na posła, którego wybór ma 8 marca nastąpić, lecz czekać będzie, aż zatętni trochę żywiej życie przedwyborcze, aż zgromadzenia, jakie się odbędą, a którym wszelka swobodę chcemy zostawić, niewysuną nam ludzi, których będziemy mogli zalecić i poprzeć.

Oświadczamy tylko, *że zawsze mierzyć będziemy kandydatury poselskie nie wedle ciasnego naszego prowincyonalnego życia, lecz także wedle ogólnego polskiego stanowiska,* o jakiem nigdy zapominać nienależy pod grozą zupełnej zatraty naszego narodowego jestestwa.

ROZMAITOŚCI.

Miasto nasze i kraj cały przyjęło z wielkiem zadowoleniem wybór Dra Weigla Prezydentem naszego Miasta. Umieszczony powyżej przez nas artykuł i zacytowany artykuł Dziennika Polskiego wyczerpuje znaczenie tego wyboru dostatecznie. Dodajemy tylko, że po manifestacyach zrobionych Prezydentowi przed ratuszem przesłali zaraz w dwie godziny członkowie Koła Polskiego w Wiedniu nowemu Prezydentowi telegraficznie swoje zadowolenie z wyboru i życzenia serdeczne. Liczne odwiedziny naczelników władz, jeneralicyi, szkół i licznych przyjaciół osobistych i politycznych. Dra Weigla, mnogie telegramy i listy od rozmaitych wybitnych osób, korporacyi, Instytutów i władz autonomicznych są najlepszym wyrazem zadowolenia, jaki ten wybór wywołał w naszem mieście i kraju—gdyż Miasto i Kraj święcą przez to dzień, w którym dokonał się wielki przełom w naszem Mieście. Że tu chodzi przedewszystkiem o zasadę a nie o osobę, to zamanifestował to najlepiej sam Dr. Weigel w licznych przemówieniach do deputacyi. Podnieść zaś musimy z tych licznych przemówień charakterystyczne słowa Prezydenta, które tenże wypowiedział do deputacyi pochodu z pochodniami dnia 17 b. m. a które dotyczą wprost stosunków naszego Miasta. Prezydent oświadczył, że nie obiecuje naszemu Miastu lukulusowych czasów, lecz starać się będzie, by biedni mieli chleb a wszyscy zdrową wodę, by zdrowotne stosunki naszego Miasta raz podnieść ku lepszemu.

Wczoraj wieczór z piątku na sobotę odbył się drugi pochód z pochodniami i muzyką złożony tą razą przeważnie z rękodzielników tutejszych a i dzisiaj ma się odbyć jeszcze jeden pochód górników Wielickich z muzyką. Niechcemy nikomu tamować sposobu objawiania radości i uznania, zwłaszcza gdy jest jak obecnie właśnie wypływem przekonania, ale wolelibyśmy widzieć w takich razach jak obecnie inny sposób objawienia zadowolenia i radości, bo zawsze te fakelzugi to niemiecki zwyczaj — zaświeciliśmy je raz po ogłoszeniu wyboru Prezydenta, by zamanifestować, że może zajaśnieje lepsza przyszłość dla naszego Grodu — lecz niepowtarzajmy się, lepiej wróćmy do naszych domów, do naszych prac, którym nasz Prezydent pewnie lepsze otworzy widoki.

Sprostowanie. Po pierwszym liście obywateli do PP. Radców miejskich wyszłym nakładem Redakcyi Gwiazdki a popierającym wybór Dr. Weigla wyszedł drugi tegoż dn a 17 b. m. następującej osnowy:

„Na poparcie naszych przekonań zawartych w liście otwartym do JW. Radców m. Krakowa z 16 t. m. przytaczamy telegramy zawarte w dzisiejszym Nr. 38 „Dziennika Polskiego“, który zawsze przychylnym jest dobru naszego miasta:

„Kraków 16 lutego. Wybór Wajgla prezydentem zdaje się być zapewnionym. Przeciwnicy i chwiejni nie mają właściwie odpowiedniego kandydata. Z radców nieobecnych przybył w celu głosowania p. Leon Chrzanowski z Wiednia“.

„Wiedeń 16 lutego. Wszelkie doniesienia, jakoby Koło polskie było przeciwnem kandydaturze p. Wajgla na prezydenta miasta Krakowa, są nieprawdziwe. Przez wzgląd na wolne wybory nie może Koło brać inicyatywy w tej sprawie, lecz sympatye polityczne wszystkich członków Koła są po stronie znanego z wielkich zasług posła Wajgla, z wyjątkiem p. Chrzanowskiego, który sam kandyduje. (Telegram ten przesela nam korespondent na wezwanie nasze, aby zbadał w tym względzie opinję członków delegacyi polskiej. Przyp. Red. Dz. Polsk.)“

„Czas“ w Nrze. 39 i 40 zawiera oświadczenie, że P. Leon Chrzanowski nie kandydował na Prezydenta Miasta, które oświadczenie jako sprostowanie doniesienia Dziennika Polskiego w dzienniku naszym zamieszczamy.

Bal na pomnik Mickiewicza, który się odbędzie dnia 21 b. m. tak co do liczby zgłaszających się uczestników, jak i co do przychodu ma przewyższać dotychczasowe bale tego karnawału. Komitet urządzający, na wypadek jeżeli sala główna okaże się za niedostateczną dla tańczących, prezznacza również i sąsiednią salę do tańcu.

Obywatelski bal składkowy połączony z kostiumami narodowemi w celu pożegnania byłego Prezydenta Miasta a obecnie Marszałka krajowego Dr. Milołaja Zyblikiewicza odbędzie się dnia 28 b. m. w salach górnych Sukiennic.

Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie. W numerze 3cim naszego pisma, w artykule o Towarzystwie Tatrzańskiem donosiliśmy pomiędzy innemi, o mającem nastąpić zwyczajnem walnem zebraniu członków, na którem zdecydować się miała sprawa budowy domu Towarzystwa w Zakopanem.

Otóż z przyjemnością donosimy, że trudna ta sprawa rozwiązaną została bardzo szczęśliwie. Znalazł się bowiem przedsiębiorca p. Finger, zarządca klucza Zakopiańskiego, który ofiarował się wejść w spółkę z Towarzystwem, pod względem wybudowania domu. Towarzystwo daje kapitał 7000 złr., przedsiębiorca dostarcza drugą, a w razie jeżeli koszta przewyższą sumę kosztorysem obliczoną na 12 a ewentualnie na 14.000 złr. (niżej której nikt się nie chciał podjąć budowy), dostarczyć ma resztę. Towarzystwo otrzyma do swego użycia salę balową, pokój bilardowy, pokój na gry, budoir damski i bióro. Pan Finger użytkowanie restauracyi i pokoje gościnne. Podział ten jest jeszcze i pod tym względem dogodny, że Towarzystwo nie będzie zajmowało się ani mieszkaniami, ani restauracyą, co przy wymaganiach, czasami zbyt wielkich ze strony gości jest nieraz uciążliwem. Po sześciu, dziewięciu, lub 12tu latach, w miarę jak fundusze dozwolą, Towarzystwo może odkupić od p. Fingera drugą połowę.

Kombinacya ta pogodziła dwojakie zapatrywania panujące w Wydziale. Członkowie, którzy byli za tem, aby nie wydawać więcej na budowę jak 7000 złr., a nadto nie zaciągać długów, dopięli swego; ale też i stronnicy wybudowania wielkiego i dogodnego, a pięknego budynku także spełnią swe życzenia, gdyż dom wybudowany zostanie wedle planów p. Karola Zaręby, jak sobie tego życzyli.

Otrzymujemy odezwę z podpisem pana Dra Antoniego Molickiego w sprawie reorganizacyi Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie.

W zasadzie nie zgadzamy się z wymienioną odezwą, która zmierza do tego, aby nad projektem do zmiany statutów, mającym być poddanym dyskusyi ogólnego Zgromadzenia, przejść do porządku dziennego, a w dalszej konsekwencyi proponuje wybrać nową komisyę, mającą wypracować nowy projekt etc. etc. Zdaniem naszem dobro Towarzystwa wymaga jak najprędszego zakończenia ery reorganizacyjnej, a to najwłaściwiej, najskuteczniej da się przeprowadzić na jutrzejszem ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa.

W pięćdziesięcioletnią rocznicę bitwy Grochowskiej odbędzie się w kościele O.O. Dominikanów uroczyste nabożeństwo.

Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Jan Gadowski.